



TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1.

KONTO CZEKOWE P.K.O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym” wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedynczy 25 gr.

Na Zjazd do Lublina!

W niedzielę 29 maja b. r. odbędzie się w Lublinie Walny Zjazd delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej z terenu woj. Lubelskiego. W dniu tym Lubelski Wojewódzki Związek przeliczy swe siły i stwierdzi nie tylko dla nas, z pracą Związkową zżytych, ale i dla tych, co jeszcze od nas zdala stoją, iż jest najżywością organizacją młodzieży wiejskiej w Lubelszczyźnie. Dlatego też Kół Młodzieży Wiejskiej winny uczynić wszystko, by Zjazd Walny Wojewódzkiego Związku wypadł jak najlepiej, a zrobić to można przez udział liczny w Zjeździe ze Sztandarami Związkowymi na czele.

Od ostatniego Zjazdu upłynęło już prawie dwa lata. W roku ubiegłym nie mogliśmy zwołać Zjazdu — i to powinno być jeszcze jednym powodem do tem żywszego zainteresowania się Kół Zjazdem tegorocznym.

Przez niecałe dwa lata ostatnie Związek Wojewódzki rozrósł się i scementował organizacyjnie. Przybyły 2 nowe Okręgi i 150 Kół na terenie. Ożywienie pracy daje się wyczuć na każdym kroku.

Nie powinno więc na Zjeździe zabraknąć delegatów ze wszystkich Kół. Dopilnowanie tego leży na barkach Zarządów Kół. Zwracamy się tak do Kół bliżej jak i dalej od Lublina położonych, gdyż Zjazd jest tak ważnym wypadkiem w życiu organizacji, iż odległością tłumaczyć się nie można.

Zjazdowi tegorocznemu chcemy tembardziej nadać charakter manifestacyjny, że już 5 lat minęło jak Związek Lubelski, pierwszy ze Związków Wojewódzkich, rozpoczął pracę. Na Zjazd też przygotowujemy drukowane sprawozdanie Wojewódzkiego Związku, ilustrowane fotografjami i obrazami z pracy Kół, które będzie wymownym dowodem tego, co młodzież wiejska już dotąd na naszym terenie zdołała.

Przybywajcie więc jak najliczniej na Zjazd do Lublina!

Ziemia — chleb — pokój.

Te trzy wyrazy wyhaftowano na sztandarze, który wręczył Czeskosłowackiemu Związkiowi Młodzieży Wiejskiej Antoni Svehla, wódz czeskosłowackiego ruchu ludowego i obecny kierownik nawy państwowej, w dniu obchodu 20-lecia tego Związku.

Jakże dokładnie odzwierciedlają te słowa dążenia czeskosłowackiego chłopca. Umiłowanie i przywarcie do rodzinnej gleby, szukanie w niej podstawy do twórczości we wszystkich dziedzinach — to cecha całego „agrarnego” ruchu czeskosłowackich chłopów. Nazywają oni sami tę cechę „zemiłością”. A dalej chleb i pokój. Czech nie jest marzycielem, jest człowiekiem bardzo trzeźwym — materialistą. Szczęścia i zadowolenia życiowego szuka on w umiłowaniu pracy i w dobrobycie. Dla osiągnięcia takiego szczęścia poświęca mrówczą pracę swego życia. Tę cechę mają też w dużym stopniu i inne narodowości, zamieszkałe w Czeskosłowacji.

To też zarówno niepodległościowy ruch z czasów zaboru austriackiego, jak i powojenne gruntowanie bytu odrodzonego państwa czeskosłowackiego szły po drodze gospodarczego podnoszenia kraju. I gdy Czechosłowacja po światowej wojennej zawierusze odzyskała niepodległość, była już silnym i gospodarczo niezależnym organizmem.

Tak samo jak w dziedzinie gospodarczej, państwo było też przygotowane do samodzielnego istnienia pod względem układu sił społecznych. Panowała tam równowaga wśród poszczególnych warstw i klas. Te klasy brały taki udział we wpływach na rządy państwa, jaki wnosili do budowania i utrzymywania państwa dorobek, nie było więc tego, co nazywamy nierównością społeczną — rządził lud, rządziła demokracja. A w tej demokracji na pierwszy plan wysunął się chłop czeskosłowacki. bowiem on swoją pracą największą do skarbnicy ogólnie - narodowej i państwowej wnosił dorobek. I z tego tytułu chłopca dzisiaj w Czechosłowacji w arstwa rządu z a c a. Stronnictwo agrarne jest obecnie przy władzy, a wódz chłopów, Antoni Svehla, jest prezesem ministrów.

Jakże do tego doszedł chłop czeskosłowacki? Prowadziła go ku temu celowi organizacja wszystkich dziedzin życia wsi — kierunek tej organizacji spoczywał w ręku stronnictwa agrariuszy, którzy szli w życie państwowe z hasłami gospodarczej potęgi wsi oraz niepodległości i zjednoczenia Czechosłowacji.

A obok tego kierowniczego ruchu wsi zaczął się w początkach obecnego stulecia kształtować samodzielny ruch młodzieży wiejskiej. I od samego początku stanął

on pod tym samym sztandarem, co i ojcowie, zrosł się z nimi jednakowymi ideami i jednakowymi metodami pracy.

To też gdy nadszedł dzień jubileuszu 20-lecia tego ruchu młodzieży — stał się on dniem triumfu. Ten triumf przebiegał we wszystkim, co powiedziano na jubileuszowym zjeździe, z dumą też patrzyło na młodzież w tym dniu starsze społeczeństwo. Triumf i dumą brzmiały w słowach Antoniego Svehli, gdy mówił: „C z e g o ś m y o c z e k i w a l i o d m ł o d e g o p o k o l e n i a, t o ż e b y b y ł o l e p s z e o d n a s — Ja nigdy nie wątpię, że to wymaganie spełnicie”.

Nie zawiodło wodza chłopów młode pokolenie i dlatego z całym spokojem i pewnością mógł powiedzieć: „Widzimy w Was rękojmię dalszego prowadzenia naszej pracy i pewność pięknej przyszłości”.

To nie były komplementy „ojców”, powiedziane dla „dodania otuchy” młodym — to była pewność męża stanu, który niesie na swych barkach odpowiedzialność za losy państwa, że te losy nie pójdą na rozstajne drogi — bo będzie je komu przekazać.

A ugruntował w nim to przekonanie dotychczasowy 20-letni dorobek młodzieży wiejskiej, dorobek, który dostrzeże każdy, kto zobaczy, jak żyje wieś czeskosłowacka, kto zobaczy wreszcie samą młodzież wiejską, jej poziom cywilizacyjny i obywatelskie wyrobienie.

Dostrzegło ten dorobek nawet i miasto i w Pradze manifestacje jubileuszowe były witane z całą życzliwością.

Widzimy i uznajemy ten dorobek i my, polska młodzież wiejska. To też w naszych wystąpieniach w Pradze oddaliśmy im sprawiedliwość i pochyliiliśmy nasz sztandar przed ich sztandarem.

Powiedzieliśmy im to, co jest dążeniem całej naszej młodej wsi: że chcemy z nimi współpracować nad dalszym gruntowaniem wzajemnego braterskiego współżycia, nad rozwojem potężnej idei jedności słowiańskiej.

I powiedzieliśmy im także, że ich dorobek dodaje nam bodźca i zachęty do pracy, bo stokroć lepiej idzie praca, gdy się ma pewność, że wyda ona plon obfity.

Nasze szczere i serdeczne słowa uznania spotkały się z wdzięcznym przyjęciem nie tylko u młodzieży, ale i u przywódców ludowych. Wynieśliśmy z jubileuszowego Zjazdu jaknajmilsze wspomnienia i z jaknajserdeczniejszym uczuciem żegnaliśmy Pragę.

Ale ten kilkudniowy pobyt wśród przyjaciół dał nam też wiele do myślenia. Gdyśmy się przyrzekli temu, co jest w Czechosłowacji i porównali z tem, co jest u nas, powstać musiało w naszej duszy pytanie: czy my na swoim sztandarze możemy też napisać: ziemia — chleb

— pokój? Czy nam te hasła powiedzą wszystko, do czego dążyć powinniśmy? I to pytanie stawia odrazu przed nami różnice, jakie między naszą a czeskosłowacką młodzieżą zachodzą. Różnice te mówią: W innych warunkach pracujemy, inna jest naszej pracy historia, inne przyczyny kształtowały nam charakter — nie możemy więc ściśle trzymać się wytkniętych przez naszych braci ścieżek — musimy iść własną drogą, musimy według naszych odrębnych potrzeb i warunków życia nasze dążenia układać, musimy na rodzimych pierwiastkach w naszej pracy się opierać.

A różnice w tej pracy polegają przede wszystkim na tem, że my potężne pokonać musimy przeszkody, których młodzież czeskosłowacka albo wcale nie miała, albo były one o wiele mniejsze i słabsze.

Tak więc niema przedewszystkiem w Czechosłowacji pogardy dla chłopca. Nikt tam nie śmie odmawiać chłopu prawa do rządzenia państwem, nikt nie uważa chłopca za pośledniejszy gatunek człowieka.

Niema też w Czechosłowacji wielkich właścicieli ziemskich, którzyby widzieli w ruchu młodzieży wiejskiej zamach na swoje istnienie, swój interes stanowy.

Niema tam takiej potęgi klerykalizmu, czyli fałszywego pojmowania roli księdza w życiu społecznym, który u nas daje możność fanatycznej i zacofoanej części duchowieństwa walenia kłód pod nogi naszego ruchu.

A w życiu wewnętrznym samej wsi niema tam tego rozbicia, które jest u nas. To też młodzież czeskosłowacka jest zupełnie jednolita i może liczyć zawsze na szczerze, bezinteresowne i pełne zaufania poparcie starszego społeczeństwa wsi.

Te warunki uczyniły z młodzieńca czeskosłowackiego spokojnego i zrównoważonego pracownika, który cały swój wysiłek może zużywać na stopniowe, konsekwentne doskonalenie swego życia i metod swojej pracy.

A my? My musimy być bojownikami, my musimy walczyć, my musimy łamać, a często kroć i burzyć. Nam niewolno w spokoju zjadać zapracowanego chleba, my musimy zdobywać prawo do życia, prawo do równości. My nie możemy się zamknąć w zagadnieniach gospodarczych i w powolnym ociosywaniu do coraz wiekniejszego kształtu złomu nagromadzonej kultury życia wiejskiego.

My musimy krzepić ducha, musimy stwarzać ten złom, który młodzież czeskosłowacka już tylko ociosuje.

To wpływa na nasz charakter i na naszej pracy metody. To nam daje większą jaskrawość ruchu, większe falowanie i zaostrza radykalizm dróg.

Dlatego na naszym sztandarze widnieje bojowe hasło: „z żywymi naprzód — po życie nowe”.

Ale i my wiemy, że u podstaw naszego ruchu mamy i mieć musimy zawsze ziemię, że najpierwszym naszym obowiązkiem jest zdobywanie chleba dla siebie i innych i że celem naszym, w który wpatrywać się musimy nieustannie, jest także pokój ludzkości. I dlatego sztandar nasz pochylił się w dniu 15-go maja przed wrytymi na bratnim proporcu hasłami.

Leon Lutyk.

JULJUSZ SŁOWACKI

* * *

*Krzyczeli: „Polska! Polska!...” lecz jednego razu,
Chcąc krzyżeć, zapomnieli na ustach wyrazu;
Pewni jednak, że Bóg im prawo krzyku przyzna,
Szli i krzyczeli jeszcze: „Ojczyzna! Ojczyzna!”
Wtem Bóg z Mojżeszowego pokazał się krzaka
I przeraził je wszystkie, zapytawszy: „Jaka?”*

*A drugi człowiek niby w żebraka postaci
Pomyślał, że mu trzeba w duchu wolnych braci,
I wolności mu trzeba w milionów osobie,
Ziemie bowiem pod sobą ma i Boga w sobie,
A Pan w nim jako ogień i już nie nad krzakiem
Zagrzmiał: „Prosisz się, widzę, być dawnym Polakiem!”*

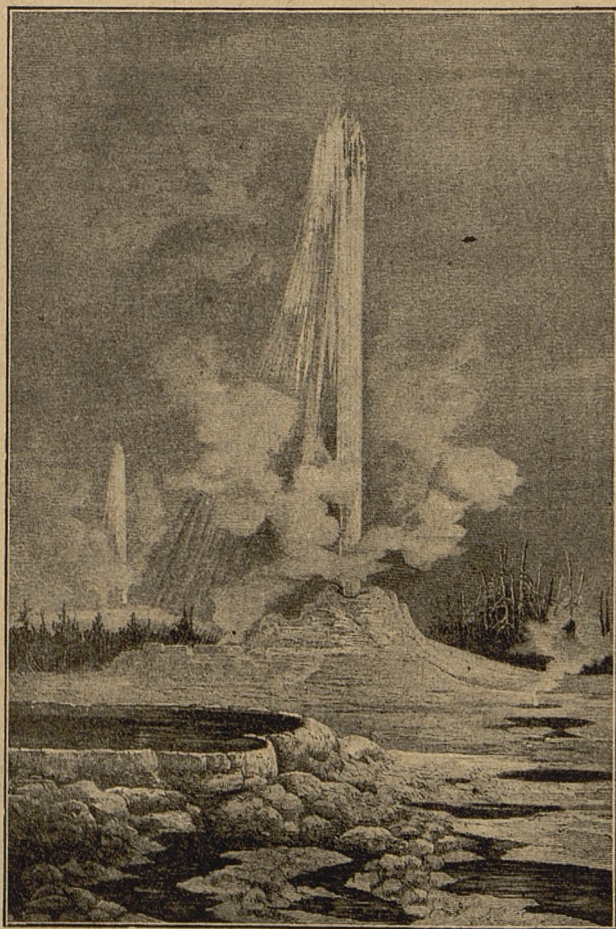
O parkach narodowych.

W czasie, gdy idea parku narodowego w Tatrach poczyna przybierać coraz realniejsze kształty, nie od rzeczy będzie przypomnieć, gdzie zrodziła się najpierw myśl tworzenia „rezerwatów”, t. j. miejsc ochronnych dla przyrody, zabezpieczonych od niszczycielskich spekulacji handlowych.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, ten kraj napozór tak zmaterializowany i gorączką pogoni za dolarem objęty, przepojony jest również najszczytniejszymi hasłami ogólnoludzkimi. Dowodu na to dostarczyła nam ostatnia wojna i udział w niej Ameryki Północnej, a Belgja i Polska specjalną winny dla niej żywić wdzięczność za działalność komitetu Rockfellerowskiego, Hoovera i jej nadzwyczaj ruchliwego Czerwonego Krzyża (Red Cross), pracującego ofiarnie na naszych frontach. Ten idealizm Stanów Zjednoczonych zaznaczył się również wspaniale blisko przed 60 l. gdy utworzono tam pierwszy olbrzymi rezerwat przyrody t. zw. „Yellowstone Parku”, czyli „Park żółtego kamie-

nia". Obszar ten, obejmujący 14.300 km. kwadratowych, do roku 1871 był prawie nieznan. W roku tym geolog F. B. Hayden wyruszył z ekspedycją na zbadanie tego tajemniczego terenu, a po powrocie z wyprawy złożył sprawozdanie rządowi w tak entuzjastycznych słowach, że Stany Zjednoczone powzięły podówczas niezwykły i niezmiernie piękny zamiar zachowania tej nietkniętej od setek tysięcy lat przyrody na własność i pożytek całego narodu, chroniąc ją raz nazawsze przed niszczycielstwem człowieka - spekulanta. Nietykalność świata roślinnego i zwierzęcego, nietykalność skarbów geologicznych, leżących na tych terenach, była odtąd zapewniona, a znużony wyczerpującą pracą zawodową amerykańnin mógł przy doskonałych środkach komunikacyjnych z łatwością rzucić od czasu do czasu jednostajne mury wielkich miast, by napaść oczy cudami przyrody i pokrzepić ducha w obcowaniu z nią. A jakież skarby odnajduje tam wciąż świat naukowy i ile zyskała wiedza przyrodnicza na badaniu tych okolic!

Na kongresie w roku 1872 objęto specjalnymi ustawami nietykalność terenów Montana



Wybuch gejzeru w Yellowstone Parku.

i Wyoming w pobliżu źródeł rzeki Yellowstone i nazwano je Parkiem Narodowym. Z bezwzględną wprost surowością, przy pomocy licznych oddziałów wojskowych są te ustawy przestrzegane, ale gdy chodzi o samych amerykańców, byłoby to zbyt cennym, gdyż umieją oni kochać i szanować przyrodę jak rzadko który naród.

Ten pierwszy Park Narodowy nie można istotnie pod względem piękności i oryginalności krajobrazu z niczem porównać. Prawdziwy czarowany świat baśni. Ponad parkiem wysoko, zdaleka widoczny, wznosi się olbrzymi wulkan, który był czynny setki tysięcy lat temu w najmłodszej formacji naszej ziemi i wtedy ogromne przestrzenie ziemi zasypywał popiołem i zalewał lawą, warstwą grubą miejscami na 600 m. Ilekć wieków minęło od tego czasu, a jednak olbrzymie źródło gorąca dotychczas nie wystygło i masa na powierzchni niezupełnie wyziębła. Wprawdzie sam wulkan nie wybucha już teraz ogniem, ani wylewa potwornych potoków lawy ze swego wnętrza, ale jego energią cieplną potrafi przeciekającą do głębi wodę do wrzenia doprowadzić i częściowo jako parę, a częściowo jako gorące źródła i gejzery z powrotem wyrzucić na powierzchnię.

Przedziwnego wrażenia doznaje podróżnik, gdy słyszy to nieustanne syczenie i bulgotanie w głębi, a pod stopami czuje gorącą ziemię. Piękno jednakże tych wspaniałych wodnych wytrysków jest niezrównane, jak twierdzą wszyscy, którzy bezpośrednio z tamtejszą przyrodą się zetknęli. Do najpiękniejszych należą gejzery zw. „Giant”, czyli olbrzym, który regularnie co 2½ godziny wyrzuca z siebie potężne masy wody. Najpierw słychać w otworze krateru coraz wyraźniejsze bulgotanie, wreszcie sycząc i przyskając, wznosi się olbrzymia kolumna wody w górę na kilkadziesiąt metrów, z niej zaś wytryskują pojedyncze promienie i zakreślają w powietrzu wspaniałe łuki, igrające w słońcu barwami tęczy. Niestety, zjawisko to trwa bardzo krótko i wody z sykiem opadają do swej głębi tajemniczej, by po określonym czasie znów wystrzelić w górę.

A takich gejzerów większych i mniejszych są tam tysiące. Jedne czarujące pięknnością wytrysków, inne ślicznym kształtem basenów, jakby w marmurze rzeźbionych, to białych, jak śnieg, to mieniących się przepychem barw i wypełnionych wrzącą szmaragdową wodą, spływająca z górnych basenów w niższe.

Szczytem piękności jednakże krajobrazu „Yellowstone Parku” jest światowej sławy t. zw. dolny Canyon, t. j. na przestrzeni kilku kilometrów ciągnące się łożysko rzeki Yellowstone, werżnięte prawie pionowo w skały do głębokości kilkuset metrów. Wspaniały urok spienionych mas wody, pędzących w wąskim korycie, cudnych wodospadów od 33 do 95 m. wysokich,

dzikich, fantastycznych ścian skalnych, w których załamach gnieźdzą się orły — podnosi jeszcze niezmiernie wprost czarujące bogactwo kolorytu tych skał. Rzeka bowiem, złobiąc sobie od wieków koryto, odstoniła barwną mozaikę rozmaitych wulkanicznych pokładów, zabarwionych kolorami tęczy. Tutaj też panuje „żółty kamień”, od którego rzeka i park otrzymały nazwę. A do tych bajecznie kolorowych skał tulą się w górze ciemno - zielone jodły, tworząc gęste zalesienia. Dołem więc srebrzyste grzywy w dzikim pędzie spienionej rzeki, bokiem tęczowe skały, a w górze ciemna zielen lasów — oto niezrównany wdzięk krajobrazu „Yellowstone Canyon”, największego cudu przyrody na świecie.

Za przykładem Ameryki poszły i kraje europejskie w tworzeniu rezerwatów przyrody, a pierwszy park narodowy w Europie powstał w Skandynawji, następny w Szwajcarii (rok 1909) i Niemczech (r. 1910).

W Polsce zaraz pierwszy minister oświaty powołał do życia komisję ochrony przyrody, zagrożonej bardzo z powodu działań wojennych i rabunkowej gospodarki handlowej na naszym terenie, a dzięki wspaniałemu zapisowi hr. Władysława Zamoyskiego idea Parku Narodowego może zostać zrealizowana w Tatrach, tym najpiękniejszym zakątku naszej ziemi. Od kilku lat istnieje drugi rezerwat przyrody o charakterze niższym — w Puszczy Białowieskiej, obejmującej 4000 ha kwadratowych, następne zaś są projektowane w Pieninach, na Babiej Górze i w Czarnohorze.

W niedługim więc czasie i my będziemy się mogli pochłubić takimi nietykalnymi obszarami, gdzie będą zachowane dla przyszłych pokoleń cuda naszej przyrody, a formacje geologiczne, świat roślinny i zwierzęcy nie doznają niszczycielskiej ręki człowieka - spekulanta.

Janina Rybczyńska.

Litwa Kowieńska.

Gdyśmy czytali ostatnie opowiadania Bartka z Woli o Wileńszczyźnie, okazało się, że w naszym Kole mało kto wie jak powstało obecne państwo litewskie, dlaczego jest tak wrogo usposobione do Polski. Jedyne o ostatnim przewrocie i rządzie Waldemarsa ktoś nie ktoś w gazetach czytał. Ponieważ nasi Koleżanki i Koledzy radzi byli, gdy im o Litwie opowiedziałem, więc pewnie i inni czytelnicy „Siewu” chętnie się o tem dowiedzą.

Jak już Bartek z Woli wspominał, ruch narodowy litewski zaczął się po 1870 r. (jeszcze w r. 63 chłop litewski walczył obok polskiego) przeciw Moskałom i wszczęli go ludzie, należą-



Typ starego Litwina.

cy do inteligencji polskiej, którzy częstokroć nie znali nawet dobrze litewskiego języka. Ruch ten wzmocnił się po 1905 roku. Rządowi rosyjskiemu było na rękę, że żywioł polski, który jako górujący kulturą, grał dominującą rolę i zawsze był niebezpieczny („niebłagonadiożny”), zostanie osłabiony. Bo głównym hasłem Litwinów stała się bezwzględna walka z polskością. To też popierał działaczy litewskich, a zwłaszcza księży, którzy często wykorzystywali ambony dla swej propagandy. Ponieważ Niemcy zupełnie zgadzali się z Moskałami w tem, co szło na zgubę polskość, więc w czasie ostatniej wojny, za okupacji niemieckiej, ruch litewski miał dalej poparcie, co więcej, ułatwiono mu przyjęcie form konkretnych. Dn. 18 września 1917 roku odbył się w Wilnie zjazd litewski, który wyłonił radę narodową t. zw. „Tarybę”. W maju 1920 r. zebrał się sejm ustawodawczy w Kownie. W lipcu 1920 roku Rosja bolszewicka, w okresie marszu na Polskę, „odstąpiła” Litwie Wilno i Wileńszczyznę. To też Litwini powołują się stale na układ rosyjsko - litewski. W dalszym ciągu nic nie zmieniły się sposoby bezwzględnej walki z polskością. To też, gdy 9 października 1920 r. gen. Żeligowski zajął Wilno, cała ludność powitała go jako zbawcę.

W plebiscycie wyraźnie wola ludności wypowiedziała się za Polską.

Na początku marca — nie bez zachęty Niemców — zajęli Kłajpedę, która miała należeć do mocarstw koalicji i mają ją w posiadaniu, jednak nie bez ciągłych kłopotów ze strony tubylczej ludności.

Dnia 15 marca 1923 r. Rada Ambasadorów ustala ostatecznie granice Litwy. Państwo to liczy 2.229.876 mieszkańców na obszarze 56.258 km². Stąd gęstość zaludnienia wypada na 1 km² 39 głów.

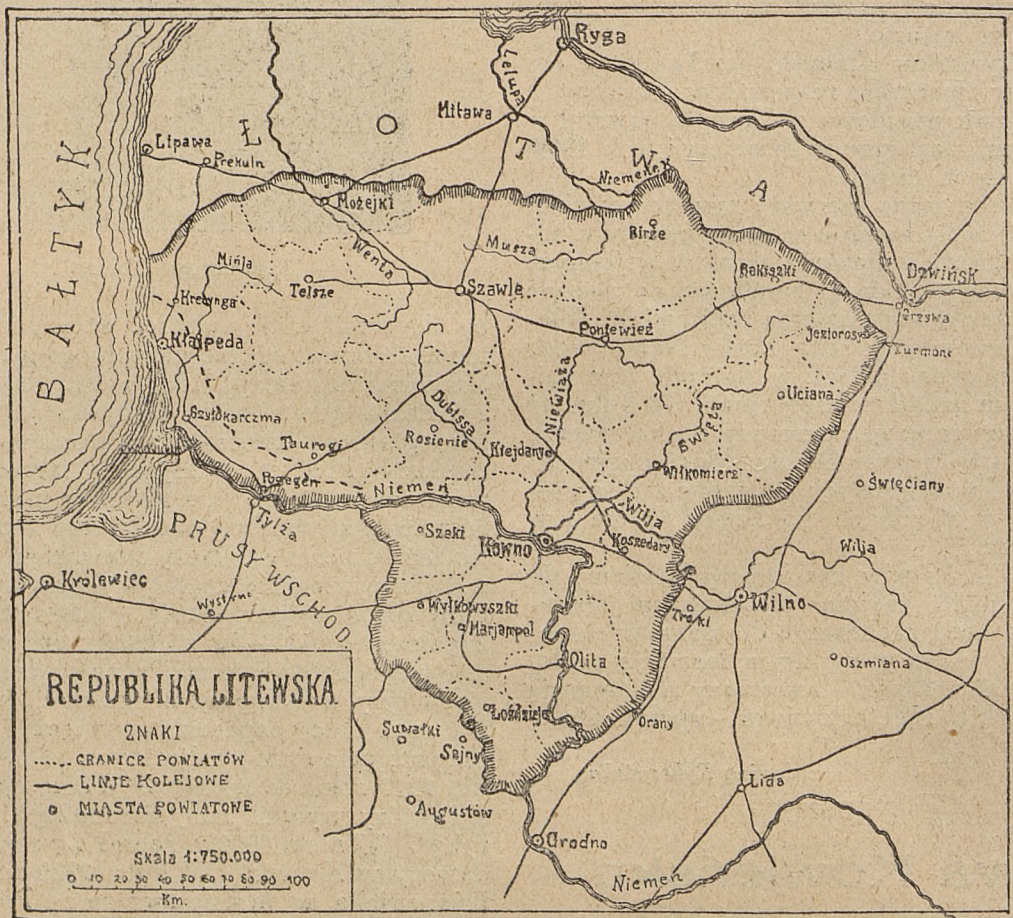
A teraz spójrzmy na mapę: dzięki zajęciu Kłajpedy ma Litwa dostęp do Bałtyku na przestrzeni 91 km. Na północ graniczy z Estonją na przestrzeni 487 km. Z Polską granica ma — ok. 500 km., z Niemcami 220 km.

Z miast największe jest Kowno — stolica, dalej Kłajpeda, Szawle. Ustrój państwa jest

rolny, równający się prawie 1/3 całego obszaru rolnego Litwy.

Wywłaszczenie odbywa się bez odszkodowania. Cierpi na tem nie tylko większa własność, ale i dość gęsto rozrzucone zaścianki, czyli „okolice” szlacheckie.

W miastach doniedawna żywił polski był czynnikiem decydującym, zwłaszcza t. zw. drobne mieszczaństwo. Rzemieślnicy dziś jeszcze stanowią najsilniej przeciwstawiający się zakusom litewskim element. Nie wystarczy Litwinom prześladowanie Polaków wewnątrz kra-



republikański. Sejm jednoizbowy — ma władzę ustawodawczą. Poza tem co 3 lata wybiera prezydenta. Z mniejszości narodowych zamieszkuje Litwę: Polacy, Żydzi, Niemcy, Rosjanie, Łotysze.

Przeciw Polakom w dalszym ciągu jest prowadzona najzaciętsza walka. Jeszcze niedawno cały szereg wybitniejszych Polaków był więziony i prześladowany w sposób urągający wszystkim prawom. Szkoły polskie są zamykane. Reforma rolna też głównie dotyka Polaków, bowiem w ich rękę skupił się obszar

ju. Szaulisi litewscy doniedawna często dawali się we znaki naszym placówkom granicznym. Poza tem Litwa wciąż rości pretensje do Wilna i Wileńszczyzny, ciągle grozi odwetem, a na terenie międzynarodowym (Liga Narodów) stale występuje ze skargami i pretensjami przeciwko Polsce. Całe to postępowanie sfer kierowniczych Litwy dowodzi tylko bardzo daleko posuniętej krótkowzroczności. Litwa była potrzebna Rosji i Niemcom, jako pomost, jako teren porozumiewania się bezpośredniego, ale rozrost Litwy bynajmniej nie leży w interesie

tych państw. Raczej starają się one jak najbardziej Litwę od siebie uzależnić, a zważywszy, że przemysł litewski prawie że nie istnieje i że wszystko musi importować (przywozić z obcych krajów) — nie jest to tak bardzo trudne.

Tymczasem jedynie Polska może mieć interes w utrzymaniu Litwy, oczywiście, pozostającej z nią w dobrych stosunkach, a nie ziejącej nienawiścią. Przy odpowiednim utrwaleniu się Litwy i zerwaniu z wpływami Berlina i Moskwy, może być znacznie utrudnione porozumiewanie się tych państw i nieco zahamowana ekspansja niemiecka w głąb Rosji. Dzięki temu uspokoiłyby się Prusy i Gdańsk i kwestja korytarza gdańskiego stałaby się mniej zapalna, bo Niemców przestałby korcić ten pomost, po którym, dzięki zaślepieniu Litwy, tak wygodnie mogą spacerować do Sowietów.

Wiadomo, że obecnie ruch handlowy w Kłajpedzie, która przedtem była znacznym miastem portowem, zamiera, bo wszak Litwa nie ma bardzo co tak eksploatować (wywozić). Gdyby nawiązała stosunki przyjazne z Polską, znaczna część wytwórczości północno-wschodnich ziem polskich mogłaby iść jak za dawnych czasów tą drogą do Bałtyku, a zyski z tego ciągnęłaby Litwa i rozkwitłaby nanowo Kłajpeda. Kiedy Litwa zrozumie swój interes i zamiast dotychczasowej zajadłej nienawiści zwróci się do Polski z propozycją przyjaźni — niewiado-



„Szaulis“ litewski. Szaulisi to związek strzelecki, organizacja polityczno-wojskowa na Litwie.

mo. Ze strony Polski nigdy nie brakło dobrej woli, wielokrotnie dawano tego dowody.

Usunięcie Polski z układów państw bałtyckich, a więc: Litwy, Estonji i Łotwy — usuwanie naszych tam wpływów (co obecnie się tam praktykuje) jest przede wszystkim dowodem olbrzymiej przewagi wpływów Niemiec, które doskonale doceniają groźne dla nich niebezpieczeństwo sojuszu Polski z państwami bałtyckimi. To też jednym z zadań naszej polityki jest przeciwstawienie się temu i związanie przyjaźne państw bałtyckich z Polską w imię wspólnych interesów.

A. Poboż.

Czy warto zorganizować chór i dlaczego?

W ostatnich czasach powstało wiele Koł Młodzieży Wiejskiej — wiele organizuje się. A na zebraniach niejednokrotnie zastanawiano się jakie sekcje utworzyć. Z pośród wielu radziłbym utworzyć chór (męski, bądź mieszany), boć czy nie przyjemnie mieć zespół śpiewaczy w swej organizacji, któryby reprezentował Koło na najrozmaitszych uroczystościach, obchodach, akademjach i t. p.

A jakie korzyści osiągamy ze śpiewu? Przede wszystkim wyrabiamy sobie odpowiedni oddech, a więc rozwijamy sobie klatkę piersiową, dalej zdobywamy podstawy śpiewu zbiorowego i umuzykalniamy się. A czy nie miło i sympatycznie jest spędzać czas z pożytkiem dla siebie i dla innych? Gdyż my, jako wykonawcy, zapoznajemy słuchaczy z muzyką polską, z pieśnią naszą ludową. O, bo nasza pieśń ludowa to nieprzebrana skarbnica poezji i twórczości wsi. Pieśni nasze są prawdziwym bogactwem, naszą chlubą w świecie kultury i muzyki polskiej. Zamiłowanie do pieśni wzrasta u nas z roku na rok. Pamiętajmy jednak, iż musimy popierać naszą pieśń — pieśń ludową. A więc, twórcie zespoły śpiewacze, a przekonacie się, wiele korzyści i przyjemności przyniesie Wam zespół. Po utworzeniu sekcji winien Zarząd sprowadzić katalogi, ewentualnie śpiewniki, by móc zacząć pracę. Poleciłbym kilka: Piotra Maszyńskiego, Zygmunta Noskowskiego, Tadeusza Joteyki, Ludwika Hemtzego i t. p.

W. Hartman.

Życ — to działać, rozlewać po świecie talent, energję, uczucie, — pomagać w czasie teraźniejszym — pokoleniom przyszłym.

Wl. Reymont.

Poco urządzamy „Święto Wiosny“?

Po raz drugi w Związku naszym mamy obchodzić „Święto Wiosny“ — Święto Związku Młodzieży Wiejskiej. Termin tego święta w tym roku przypada na dzień 26 czerwca. Chodzi o to, aby wszystkie Koła i Związki Młodzieży Wiejskiej zawczasu przygotowały się do tej uroczystości, aby naprawdę nie brakło ani jednego Koła, w którym nie odbyły się przynajmniej skromny obchód.

Nie ustalamy żadnego programu, nie chcemy narzucać Kołom szablonu, jak ma wyglądać ten obchód. Liczymy na twórczą pomysłowość i Wasz zapał do pracy, Koleżanki i Koledzy! Chcemy tylko, aby Dzień ten — 26 czerwca — był dniem radości i siły zorganizowanej młodzieży wiejskiej, wyrazem jedności uczuć i pragnień młodej wsi polskiej. W dniu tym zamianifestować mamy niezłomną wolę do walki o lepsze Jutro wsi, wyказаć poświęcenie i ofiarność na ołtarzu wspólnej pracy dla dobra ogólnego. Formy tego wyrazu potęgi i czaru młodości mogą się wylać w postaci najrozmaitszych pochodów, zabaw na leśnych polanach, połączonych z igrzyskami sportowymi, śpiewami, wycieczkami, przemówieniami i t. p.

Gdy ziemia, przystrojona w zboża i kwiaty, oddychać będzie pełnią życia — staniami wszyscy — jak Polska długa i szeroka — w jednym dniu z dumą pod naszym Sztandarem Z.M.W., aby się cieszyć i radować, objąć myślą całą naszą gromadę, idącą w bój o lepszą przyszłość.

Zróbcie wszystko, aby obchód się udał, aby dzień ten wypadł pięknie i radośnie!

Z życia akademickiego.

Akademicki Związek Młodzieży Wiejskiej.

Dnia 14-go b. m. odbyło się drugie z kolei zebranie młodzieży wiejskiej, kształcącej się na wyższych uczelniach w Warszawie. Obrady toczyły się żywo i z młodzieńczym temperamentem. Przyświecała im myśl przewodnia, aby akademicki ruch młodzieży wiejskiej nie schodził na manowce pustej gadaniny akademickiej lub szukał oparcia w przedpokojach partyjnych — lecz razem z całą młodzieżą pracującą na wsi znalazł się pod wspólnym Sztandarem Z. M. W., stając w pierwszych szeregach bojowników o lepsze Jutro. Sądzimy, że hasła te poruszą młodzież w innych środowiskach akademickich i cały ruch akademickiej młodzieży wiejskiej znajdzie właściwe oparcie w pracy Z. M. W.

Do Zarządu środowiska Warszawskiego

weszli kol.: B. Babski, J. Fabjański, I. Mularek, L. Lutyk, O. Niedzielska, St. Araszkiwicz, M. Madej.

Zjazd Pol. Ak. Mł. Ludowej.

Dnia 15 i 16 maja b. r. odbył się we Lwowie III-ci Walny Zjazd Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej. Organizacja ta była kiedyś niezależna od żadnej partii politycznej — i pracowała na terenie wsi razem z nami. Obecnie zaś przyjęła za podstawę program P. S. L. „Piast”, uchwalony na V kongresie tejże partii w Krakowie roku ubiegłego. Na zjazd ten przybyło 22 delegatów z poszczególnych środowisk. Obrady toczyły się w komisjach, gdzie prócz spraw czysto akademickich, omawiano też sprawę współpracy z organizacjami oświatowymi na wsi. W rezultacie powzięto na plenum uchwałę, w której uważa się za konieczne współpracę z Mał. Zw. Mł., Wielkopolskim Związkiem Młodzieży Wiejskiej i Pomorskim Związkiem Młodzieży Wiejskiej, a na miejsce C. Z. M. W. — wstawiono niedawo zarejestrowany „Związek Mł. Ludowej”.

Fakt ten, mówiący dosadnie o tem, czem się stała ostatnio P. A. M. L., podajemy narazie bez komentarzy, zaznaczając, że do spraw tych powrócimy jeszcze.

Pomorski Związek Młodzieży Wiejskiej.

Pomorski Związek Młodzieży Wiejskiej stoi na stanowisku, że młodzież wiejska winna być zorganizowana w jednej, ogólnopolskiej organizacji, opartej o szeroki program, zaprawiający młodzież do pracy na niwie narodowej i społecznej, a w szczególności w Kółkach Rolniczych, w spółdzielniach kredytowych, mleczarskich, rolniczo-handlowych i t. p., oraz do pracy w samorządach gminnych, powiatowych i wojewódzkich, a także do pracy na niwie kulturalno-oświatowej (chóry, teatry ludowe, Macierz Szkolna, T-wa Czytelni Ludowych, T-wo Szkoły Ludowej i inne). Sport i zabawy zasadniczo winny stać na drugim miejscu, a program ich winien być tak układany, ażeby w młodzieży wyrabiać hart siły i woli.

Praca polityczna wśród młodzieży wiejskiej winna się ograniczyć do wychowania na niezłomnych zasadach praworządności i demokracji w duchu szczerze republikańskim, do zaznajomienia młodzieży z obowiązkami i prawami obywatela w państwie demokratycznym, oraz do wychowania typu świadomego celów i zadań państwowych obywatela — ludowca miłującego Polskę wogóle, a wieś polską i lud wiejski w szczególności.

Wychodząc z powyższego założenia, Pomorski Związek Młodzieży Wiejskiej dążyć bę-

dzie do stworzenia jednego dla całej Polski Związku Młodzieży Wiejskiej opartego o wojewódzkie Związki z zagwarantowaniem poszczególnym województwom pełnej swobody organizacyjnej, przy uwzględnieniu powyżej ustalonych zasad.

Celem uzgodnienia współpracy z Kółkami Rolniczymi ogólnopolski Związek Młodzieży Wiejskiej przystąpiłyby w charakterze członka do Związku Polskich Organizacji i Kółek Rolniczych w Warszawie.



Bacność Koła Młodzieży pow. Janowskiego!

Zawiadamiamy, że Zjazd delegatów Kół Mł. W. pow. Janowskiego odbędzie się **dnia 3 lipca b. r.**, a nie 12 czerwca, jak to ogłosiliśmy — w Kraśniku, na który każde Koło obowiązane jest przysłać delegatów w stosunku 1 na 15 członków Koła. Goście bardzo pożądani. Program Zjazdu podamy w okólnikach do Kół. Zmiana terminu spowodowana została z przyczyn od nas niezależnych.

A. Oszczydłowski,
sekretarz.

St. Migut,
przewodniczący.

Z powiatu Błońskiego. (woj. Warszawskie).

Żyjemy teraz w naszych Kołach pod znakiem zbliżającego się Zjazdu Powiatowego, który się ma odbyć w Grodzisku Mazowieckim w niedzielę 29 maja b. r. Stoją nam jeszcze mocno w pamięci radosne chwile, przeżyte na zjeździe zeszłorocznym, to też pragniemy, aby Zjazd tegoroczny wypadł znów okazale, aby był przeglądem naszych zorganizowanych szeregów. Idziemy naprzód własnymi siłami, bo nawet pomocy instruktorskiej nie mamy, gdyż obecny nasz sejmik powiatowy nie docenia pracy społeczno - oświatowej wśród młodzieży i stale odmawia Związkowi naszemu funduszów na utrzymanie instruktora oświatowego. Kiedyż sejmiki województwa Warszawskiego pójdą za przykładem województwa Lubelskiego, gdzie praca kulturalno - oświatowa wśród dorosłej młodzieży wre i kipie — właśnie dzięki pomocy samorządów powiatowych? Tymczasem na terenie całego województwa Warszawskiego niema ani jednego instruktora oświatowego. Czy taki przykład powinno dawać województwo sto-

łeczne? Gdzież się wychowają przyszli uświadomieni twórcy życia samorządowego w gminie, powiecie, czy województwie oraz świadomi swoich praw i obowiązków przyszli obywatele państwa — jeśli nie w organizacjach kulturalno - oświatowych, jakimi na wsi są Koła Młodzieży Wiejskiej? Przecież obowiązkowo tego nie możemy zwalać na szkolnictwo powszechne, gdyż ono boryka się z ogromnymi trudnościami i nie rozwija się tak, jakby walka z ciemnotą w Polsce wymagała. Zresztą tu chodzi o młodzież pozaszkolną, która nie powinna być rzucona na pastwę losu, lecz dla której powinny się znaleźć kursy dokształcające, biblioteki, czytelnie, wycieczki krajoznawcze, teatry, chóry, godziwe zabawy, ćwiczenia sportowe.

Tę młodzież ma prawo domagać się od swoich rodziców, którzy zasiadają w samorządach gminnych, czy powiatowych, spełnienie tych żądań jest podstawowym obowiązkiem starszego społeczeństwa w zględem młodzieży. Inaczej być musi, jeśli nie chcemy być ciągle w tyle nawet za tak małymi krajami, jak Danja lub Czechosłowacja, jeśli chcemy zerwać z deklamowaniem na naszych zebraniach o naszym mizernym życiu polskim i przeciwstawiać mu dobrobyt tamtych narodów.

Mózgiem niejako naszego Powiatowego Związku jest Rada Okręgowa, zwoływana co kwartał. Na ostatnim posiedzeniu Rady odbytem dnia 27 marca w Domu Ludowym w Grodzisku Mazowieckim radziliśmy nad sprawami rolniczymi i wychowaniem fizycznym. Odpowiednie referaty wygłosili kol.: K. Wyszomirski i A. Miłobędzki. Omawianymi sprawami kierują w Powiatowym Związku odpowiednie Komisje Powiatowe przy fachowym współdziałaniu kolegów instruktorów. To też z wiarą oczekujemy zawodów sportowych na Zjeździe Powiatowym



Rada Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej w Grodzisku - Mazowieckim dn. 27 marca b. r.

29 maja, jak i wyników konkursów rolniczych naszych Kół w jesieni.

Wisław.

Sprawozdanie ze Zjazdu Okr. Zw. Mł. Wiejs. pow. Lubelskiego.

Serję Zjazdów Okręgowych na terenie województwa Lubelskiego rozpoczął Zjazd Okręgu Lubelskiego. Odbił się nie w Lublinie, a pod Lublinem w Zemborzycach w dniu 8 maja b. r. Mimo fatalnych dróg przybyli na Zjazd delegaci z 20 Kół wraz z dużą liczbą członków. Poza przedstawicielami różnych organizacji i instytucyj wziął w Zjeździe udział starosta lubelski, p. J. Łabudzki, interesując się pracą Związku przez zabieranie głosu w dyskusji itd., itd. W ostatnich miesiącach wogóle władze samorządowe lubelskie zaczęły żywiej interesować się O. Z. M. W. i nawet czynnie popierać Związek finansowo.

Część sprawozdawcza wykazała co Zarząd w r. 1926 wykonał, opierając się tylko na groszowych wprost wpływach, oraz jak przedstawia się dziś ruch organizacyjny w powiecie.

Gdy w r. 1926 były 33 Koła czynne, to dziś jest ich 50. Dużą przeszkodą w pracy to b. trudna komunikacja z b. żywymi ośrodkami, jak np.: gm. Krzczonów (12 Kół). Do Zarządu wybrano z dawnych członków Zarządu kol. kol.: St. Mazurka, F. Wójcikową i St. Włodarczyka oraz kol. kol. Albińską, Stańczyka i Gutkowskiego.

Uważając, iż przeniesienie Zjazdu na wieś z miasta winno być należycie podkreślone i wykorzystane, zorganizowano zawody sportowe. Na program zawodów składały się: skok w dal, bieg i rzut kulą. Zainteresowanie było niemi b. duże. Oprócz tego zorganizowano zwiedzenie Stacji Doświadczalnej, Muzeum Rolniczego, oraz Ogniska Kultury Rolnej w Zemborzycach. Na zakończenie wieczorem odbyło się przedstawienie wystawione przez Koło Mł. Wiejs. w folw. Zemborzycy.

*

* * *

Jako dobrą stronę Zjazdu Okręgu Lubelskiego trzeba podkreślić to, iż połączono umiejętnie część sprawozdawczą z popisami sportowymi, zwiedzeniem kulturalnych ośrodków rolnych, oraz przedstawieniem, organizując to wszystko jeszcze na wsi. Takie urozmaicenie ma duże znaczenie propagandowe i może przyczynić się bardzo do poruszenia odpowiednich działów pracy w Kołach. Wspomnieć też należy o ładnym przybraniu miejsca Zjazdu i obrad zjazdowych przez Koło Mł. Wiejs. we wsi Zemborzycy, co wymagało dużo trudu, gdyż obrady odbywały się pod gołym niebem. W Zjeździe wzięło udział przeszło 250 osób, w tem 154 członków Kół z poza Zemborzycy.

Praca O. Z. M. W. pow. Lubelskiego według sprawozdania złożonego na Zjeździe przedstawia się jak następuje:

Na czele Okręgowego Związku stoi, poza Zarządem, Prezydium, Rada Okręgowa Związku (t. j. zebranie prezesów Kół). Zebrania pełnego Zarządu w r. 1926 odbyło się 4. Zebrania Rady Okręgowej 3 (jedno nie doszło do skutku z powodu niepogody). Kół Młodz. w pow. było 23 biblioteki z 2094 tomami książek; największe Okręgu. Te ostatnie liczyły w 1926 roku 822 członków, z tego 453 kolegów, 369 koleżanek. W Kołach tych odbyło się 211 zebrania Zarządów i 270 zebrania ogólnych członków, poświęconych sprawom organizacyjnym. W 11 miejscowościach starsze społeczeństwo organizację popiera, w jedenastu ustosunkowuje się obojętnie, w czterech zaś nieprzychylnie.

W dziale pracy kulturalnej. W Kołach uwzględnionych sprawozdaniem było 23 bibliotek z 2094 tomami książek; największe biblioteki posiadają Koła w Zosinie i Puhańcowie, najlepiej czytelnictwo stoi w Babinie, gdzie przeczytano ogółem 1026 tomów, pism prenumerowano 139. Kursa dokształcające odbyły się w 8 Kołach, pogadanek wygłoszono sto trzydzieści osiem.

W dziale pracy kulturalnej. W 23 Kołach były sekcje teatralne, które wystawiły 90 sztuk. Chóry istniały w 13 Kołach, orkiestry w 4. Drzewek wysadzono przy drogach 591, obchodów narodowych odbyło się 23.

W dziale pracy rolniczo-gospodarczej (prace te zajął się z pracami Kółek Rolniczych). 2 Koła urządziły polętka doświadczalne. Z dziedziny hodowlanej wyhodowano 602 szt. drobiu oraz 15 sztuk nierogacizny.

W dziale sportu. W 4 Kołach istniały sekcje sportowe. Dział ten jest w zapoczątkowaniu. W roku sprawozdawczym prace w tym kierunku dopiero rozpoczęto. Rok 1927 przyczynił się znacznie do ożywienia terenu, tak iż w tej chwili pow. Lubelski posiada już 50 Kół.

Zarząd O. Z. M. W.

Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Marcewku.

Wieś nasza znajduje się zdala od ośrodków życia ruchliwego. Składa się ona z kilku marnych domostw, rozrzuconych w bardzo dużej odległości. Ale co gorsze, że we wsi naszej jest bardzo dużo starych, obarczonych ciemnotą, mieszkańców, którzy nigdy nie należeli do żadnej organizacji.

To też długo patrzyli niełaskawie, a nawet z pogardą na tych, którzy dążyli do założenia Koła Mł. Wiejskiej, przyczem nazywali ostatnich bolszewikami, komunistami, a nawet odstępcami od wiary. Jednakże ci, którzy inaczej patrzą w przyszłość, postanowili rozpocząć wa-

kę z ciemnotą na tej zewsząd opuszczonej wsi. I pomimo przeszkód, jakieś tu napotykałi, zdołaliśmy wyjść zwycięsko i wywiązać się z naszego zadania. Założyliśmy Koło Mł. W., które początkowo liczyło 35 członków.

Duża liczba młodzieży pozostawała poza naszymi szeregami, a pozatem wielu z członków Koła nic nie wносиło do wspólnej pracy. To też dużemi wynikami naszej pracy nie możemy się dotąd jeszcze poszczycić. Urządzaliśmy tylko zebrania i spędzaliśmy je na czytaniu „Siewu”. A choć nasza organizacja chwiał się już zaczęła, to w „Siewie”, tym naszym nieodstępnym przewodniku znajdowaliśmy słowa zachęty, aby nie opuszczać rąk bezczynnie. Bo czytając w „Siewie” sprawozdania z Kół sąsiednich, dowiedzieliśmy się, że to nietylko my, ale każde nowoorganizujące się Koło przezwycięża różne stojące na drodze przeszkody. I to właśnie dodało nam zachęty do dalszej pracy. Aż raz podczas zebrania zaczęliśmy już biadać, co nadai mamy robić w naszym Kole. Wtem jeden z naszych kolegów wysunął projekt, abyśmy w tej sprawie zwrócili się do miejscowego nauczyciela. Wszyscy zebrani poparli ten projekt. Zaraz też projektodawca zniknął, a po kilku minutach wrócił wraz z nauczycielem, p. Lucjanem Bieńkowskim, którego prosił w imieniu zebranych członków, aby nam udzielił rady, jak mamy dalej kierować naszą organizacją.

Na naszą prośbę przyjął stanowisko przewodniczącego Koła, poczem wygłosił przemówienie o celach i zadaniach Koła. Zbudziło się teraz w naszym Kole nowe życie; młodzież z okolicznych wiosek poszła za naszym przykładem i licznie zaczęła zapisywać się do naszego Koła. Zaczęliśmy urządzać wspólne wieczornice, śpiewy, deklamacje, słowem wszystko to, czego zapragnie nowo budząca się dusza wieśniacza. Urządzaliśmy rocznicę powstania listopadowego, wspólny opłatek, a na rocznicę powstania styczniowego odegraliśmy przedstawienie p. t.: „Za wolność ludu”, które powtórzyliśmy we wsi Gostoniu. A choć dzisiaj dużo jeszcze mamy do zrobienia, to jednak wierzymy wszyscy, że zwycięstwo od nas zależy.

Na zakończenie w imieniu wszystkich członków naszego Koła składam serdeczne podziękowanie wójtowi gm. Młodojowo p. Władysławowi Kudelce za zachęcenie nas do zorganizowania Koła Mł. Wiejskiej, a koledze Bieńkowskiemu za szczerą i ofiarną współpracę w naszym Kole Mł. Wiejskiej.

Wacław Filipiak, członek Zarządu.

Jak Koło Młodzieży W. w Sługocicach spędziło święta Wielkiejnocy.

Chcę w krótkości przedstawić, w jaki sposób Koło nasze uplanowało sobie i spędziło dni świąteczne.

W pierwszy dzień po niesporach zebraliśmy się w Domu Ludowym i zaczynamy gawędzić. Na te wesołe, lecz godziwe rozmowy przyszedł do nas p. B. S. i zapytał, czy życzylibyśmy sobie posłuchać odczytu o wierzeniach i uroczystościach naszych pradziadków. W to nam graj, z wielką radością poprosiliśmy o wygłoszenie takiego odczytu. Cały odczyt, niezmiernie ciekawy, z dyskusją ciągnął się do 2½ godzin. Po tem zagraliśmy w sejm. — Serdecznie pożegnaliśmy dom i poszliśmy spać.

Na drugi dzień o godzinie 3-ej p. p. jesteśmy w komplecie w tymże domu. Już przed dwoma dniami ludziska wiedzieli, że Koło coś tam będzie robić, czego zaciekawieni oczekiwali. Aż tu wychodzi dwóch kolegów i prowadzą pod ręce jakieś widmo — ni do kobiety, ni do mężczyzny potwora, — dalej koleżanki, koledzy i starsze społeczeństwo. Pochód ten skierował się w północną stronę i posuwał się powolnym krokiem.

Nie umiem opisać radości i uciechy jaka wówczas się rozegrała! Kto był zdaleka, pośpieszał w tę stronę, dzieci całemi gromadami z krzykiem radości jakiej dotąd u nas nie było sły jak procesje. Stajemy przy stawie. I z wielkim okrzykiem radości rzucają potwora do wody. Jeszcze większy okrzyk radości: „Zima tonie, zima tonie!” Ludziska, rzucając kamieniami wrzeszczą: „Idź precz zimo, dość cię mamy!” Podniesienie ręki uciszyło wszystkich, jeden z kolegów w krótkich słowach oznajmił nas z tradycjami naszych przodków. Z radością w sercach i z muzyką wracamy do Domu Ludowego, tylko dzieci wydobywają resztki potłuczonej zimy i znęcają się za dokuczanie nam.

Wchodzimy do D. L. i znów coś nowego. Oto stoły zastawione i na nich święconka. — Zapraszamy gości i usadzamy za stołem. Po ułokowaniu się wszystkich nastąpiła cisza. P. B. S. w dłuższym przemówieniu zaznajomił obecnych ze znaczeniem dla ludności wspólnej święconki, podnosząc, iż nietylko rodzinne radości, ale w zbiorowe winny być naszą wspólną radością i wzajemnem życzeniem powodzenia pracy. Kolega podpisany niżej podziękował rodzicom i opiekunom, że przyczynili się do odbycia tej uroczystości i że czas tu spędzony przez młodzież nie idzie na marne, ale na pożytek ogólny społeczeństwa, i że młodzież w organizacji wychowuje się na dobrych obywateli kraju i umiłowania bliźnich.

Po skończonej święconce muzykanci zagrali obertasa i aż się skry posypały, jak bracia ruszyła do tańca i tańczyli tak, aż się wióry z podłogi sypały — do godz. 11-ej wieczorem.

Czy nie lepiej w ten sposób spędzić święta, aniżeli się upić i głowy kamieniami rozbijać, lub nożem żebra macać drugim?

Chyba nam za złe nikt tego nie weźmie,
prawda?

Fr. Koprek.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Porzeczku (woj. Poleskie, p. Pińsk).

„Zapomniane przez Boga i ludzi Polesie” jak się to często mówi, budzić się zaczyna, na równi z innymi połaciami kraju ze śpiączki. Jak pierwsze jaskółki zwiastują wiosnę, tak pierwsze Koła powiadają, że idea Zw. Młodzieży Wiejskiej zaczyna docierać do młodzieży poleskiej, pobudzać ją do myślenia, organizowania i życia.

Tak więc w pierwszych dniach marca zostało zorganizowane Koło Młodzieży Wiejskiej we wsi Porzeczku i od razu przystąpiło do szerokiej pracy. Organizuje się sekcja gimnastyczno-sportowa, zakupujemy dla niej piłkę do gier i zabaw, utworzono już sekcję teatralną i rozpoczęto przygotowania do odegrania paru sztuk.

Jak Koło rozumie znaczenie oświaty, mówi o tem najlepiej uchwała, stawiająca na pierwszym miejscu swoich obowiązków wobec własnej wsi założenie biblioteki i czytelnicy publicznej i w tym też celu za zebrane grosze ze składek członkowskich Koło wynajęło u jednego z gospodarzy za 9 zł. miesięcznie izbę na bibliotekę i czytelnicy, tam też urządzona zostanie izba Koła. Koło jednak nie poprzestaje na tych pracach, postanowiło zakupić radio, by móc słuchać odczytów gospodarczych i muzyki z Warszawy.

Koło Młodzieży w Porzeczku, rozpoczynając pracę z pełnią zapału młodzieńczego i wiary, może być dumne, iż ono budzi z uspienia swych braci z sąsiednich wiosek i że daje wzór z siebie jak młodzież winna pracować i bawić się. To też nie długo będzie odosobnionem, młodzież z innych wiosek już teraz ciekawie przygląda się co my robimy.

Założenie Koła jest w pierwszym rzędzie zasługą kol. Konstantego Rubanowicza, chociaż i sekretarz kol. M. Płoska i inni członkowie również nie chcą pozostać w tyle, i starają się jak mogą, a roboty mamy dużo, mogą więc wszyscy z pożytkiem dla siebie i sprawy pracować.

Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Perespie (pow. Sarnieńskiego).

Koło Młodzieży w Perespie założone zostało przed 4 lata i liczy obecnie 42 członków. Przez czas swego 4-ro letniego istnienia przechodziło ono rozmaite koleje, złe i dobre. To też dziś po 4-ro letniej gospodarce możemy się nie bez przesady poszczycić zebranym mieniem w Kole, a mianowicie: stała scena teatralna, na której już dziesiątki razy odgrywano sztuczki jedno i trzech aktowe, połączone zawsze z chó-

rem śpiewaczym, małą biblioteczką oraz 180 zł. gotówki w kasie, z których w myśl uchwały walnego zebrania Koła z dnia 17 lutego r. b. wyasygnowano 50 zł. na budowę Domu Ludowego w Perespie, którego myśl zainicjowało Kółko Rolnicze w Perespie, poparte przez Koło Młodzieży. To też młodzież, doceniając znaczenie tak ważnej placówki, jak Dom Ludowy, wzięła się szczerze do pracy, robiąc kwestę po okolicznych kolonjach, która dała nienajgorsze wyniki i dziś myśl ta zaczyna zamieniać się w czyn, bo już kupiono budynek kryty blachą za 1350 zł. (wprawdzie nie nowy), a z nastaniem ciepłych dni przystąpimy do przewózki tego domu i złożenia go na miejscu, którą to czynność sądzimy, że da się przeprowadzić łatwo i tanim kosztem, gdyż każdy członek Koła Młodzieży jakoteż Kółka rolniczego przyobiecwał pracować bezpłatnie.

Nie można też pominąć milczeniem, że kupno tego domu jakoteż poparcie materialne w znacznej mierze zawdzięczamy p. M. Chanicówny, która dużo pracy poświęca dla szerzenia oświaty pośród tutejszej ludności. Ona to ofiarowała plac pod Dom Ludowy, oraz wypożyczyła brakującą ilość pieniędzy, za który to czyn Koło Młodzieży w Perespie składa jej serdeczne staropolskie „Bóg zapłać”.

NOWE KOŁA.

Nie trudno jest założyć jakąś organizację na wsi przez jednostkę z poza wsi, Gdy bowiem przyjedzie jakiś instruktor lub społecznik, a przemówi gorąco — to wszyscy się zapalą i jednogłośnie uchwalą wniosek o zorganizowaniu Koła, Kółka czy Stowarzyszenia. Los jednak takich organizacji jest obliczony na tygodnie lub miesiące. Inaczej przedstawia się historia tych zrzeszeń, które powstają samorzutnie, z głębokiego uświadomienia członków, bez narzucenia zzewnątrz nakazu organizowania się. Wprawdzie w taki sposób trudniej jest założyć jakąś organizację, gdy jednak takowa powstanie, ostoi się wszelkim burzom, pokona wszelkie trudności.

Możemy się poszczycić, że Koła Mł. W. powstają właśnie samorzutnie, że potrzebę organizowania się odczuwa młodzież, świadomość zbiorowej zorganizowanej pracy nurtuje w duszach młodych.

Posłuchajmy:

Koło Mł. W. w Cichostawie, które powstało w lutym 1926 roku, tak nam donosi: „Młodzież nasza do roku 1926 chodziła sobie luznie i tylko patrzyła z pod oka na młodzież z sąsiednich wsi, w których były Koła Młodzieży i zazdrościła im pracy wspólnej, zabawy radosnej. Potrzeba zorganizowania Koła w Cichostawie zaczęła przenikać do dusz naszej młodzieży. Trzeba było jednak umieć wykorzystać te nastroje. Właśnie przybywa do nas nauczyciel, p. J. Bo-

chen, przy pomocy którego młodzież zorganizowała się w Koło".

Z **Kulikowca** (woj. białostockie), gdzie Koło Młodzieży powstało w styczniu 1927 roku, tak nam piszą:

„Żle się u nas działo. Młodzież żyła w ciemności i nieświadomości. Bójki, pijatyka, karcciarstwo — były jedynymi zajęciami młodych w wolnych chwilach. Ocknęły się jednak jednostki, zaczęły nawoływać innych do zbudzenia się i do szukania innego życia, aby uczyć się służyć ojczyźnie, aby być dobrym obywatelem — postanowiono założyć Koło Młodzieży Wiejskiej".

Koło w **Grzędach** (pow. grójecki) odegrało „Balladynę", z czego miało zysku 95 zł. Oto co młodzież miejscową skłoniło do założenia Koła: „Pragnęliśmy kupić radio dla wsi. W tym celu stworzyliśmy kółko amatorskie. Jednakże z czasem młodzież zapragnęła stale pracować nad sobą i dlatego zorganizowaliśmy Koło, aby wspólnie dla dobra ogółu i swego pracować oraz dążyć do podniesienia oświaty".

W **Granatowie** (woj. wołyńskie) dawniej już istniało Koło, jednak „słomiany ogień" zgasł i Koło upadło. W końcu 1926 roku odżyło i gorąckowo pracuje w sekcjach: oświatowej, chóralskiej, gier i zabaw, wychowania fizycznego i rolnej. Dlaczegoż Koło upadło?

„Nie byliśmy wszyscy świadomi potęgi organizacji, woleliśmy chodzić luzem, w pojedynkę, gdyż w ten sposób jest łatwiej upić się, czy też pobić się. Teraz wiemy, co nam daje organizacja, co nam daje nasz „Siew" i dlatego Koło nasze rozwija się dobrze i nie pozwolimy mu już upaść".

Również w **Pieczyńcach** (pow. miechowski) na gruzach upadłego Koła powstało nowe, które w pracy oświatowej ma spory już dorobek.

Oto jakimi pobudkami kierowała się młodzież przy powoływaniu do życia upadłego Koła:

„Ażeby skupić wszystką młodzież i tchnąć we wszystkich jednego ducha, który zjednoczyłby rozprzężone współzycie młodzieży, ażeby zwrócić uwagę na idealniejsze pobudki, kierujące życiem młodego człowieka, pobudzono w listopadzie 1926 roku Koło upadłe w 1924 roku. W pojedynkę biedzie i nędzy, jaka panuje na wsi, nie zaradzimy — trzeba nam się łączyć, obmyślać plany i pracować aż dopniemy celu".

Ta świadomość, płynąca z organizacji i do-trzeba nowego życia są tak silne, że wszelkie trudności, jakie stoją na drodze, zwalczają.

Oto co nam piszą z Koła Młodzieży Wiejskiej w **Woli Lubartowskiej** (pow. olkuskim):

„Zorganizowanie Koła w naszej wsi było niełatwą sprawą. Brak zrozumienia dla spraw społecznych ze strony starszego społeczeństwa jest trudnością największą. Były takie wypadki, że rodzice przychodzili na zebranie Koła, aby odciągnąć swego syna, który chciał należeć do naszej organizacji. Mimo to pracujemy wytrwale i z poświęceniem w nadziei, że swym dorobkiem przekonamy starszych o naszych szlachetnych i wzniosłych celach".

Koło w **Wólce** (woj. białostockie) dzielnie pracuje ze składek ufundowano bibliotekę. Urządzono „święto sadzenia drzew", organizują szkolne czytanki i t. d. Długo nie było w tej wsi Koła, bo księża na organizację młodzieży innych wsi wymyślali, że są bolszewickie, wywrotowe.

„Postanowiliśmy — pisze nam Zarząd — przekonać się, co to są za organizacje, na które tak księża rzucają gromy. W tym celu udaliśmy się do Szczuczyna, gdzie miał przybyć instruktor z referatem. Wysłuchaliśmy pięknego przemówienia o Kole Młodzieży Wiejskiej, przy-czem cele tej organizacji tak nam się spodobały, że postanowiliśmy u siebie taką organizację założyć i w tym celu zaprosiliśmy p. Bohusza do naszej wsi".

Zarząd Związku Byłych Wychowawców Szkoły Gospodarczej w Teodorówce.

Zawiadamiamy Koleżanki Teodorowianki, iż zjazd wraz z kursem odbędzie się w terminie od 7—16 czerwca i będzie trwał 10 dni. Program kursu obejmie wykłady:

- 1) Pomoc w nagłych wypadkach — ratownictwo.
- 2) Warzywnictwo.
- 3) Spółdzielczość rolnicza, a szczególnie mleczarstwo.
- 4) Referaty w zakresie pracy oświatowej na wsi.

Przewidywana jest na zakończenie Zjazdu wy-cieczka do sąsiednich szkół rolniczych. Na Zjeździe będzie omawiana sprawa konkursów dla naszego Związku. Prosimy więc nad tą sprawą bliżej się zastanowić, oraz przygotować krótkie sprawozdanie piśmienne ze swej pracy przez ubiegły rok. Opłata za utrzymanie w czasie kursu wynosi na 1 członka 10 zł. Teodorowianki, stawcie się jak najliczniej!

Zarząd Związku.



Wybory do Samorządów. W końcu maja, lub w początku czerwca mają być rozpisane na terenie b. Kongresówki wybory do Rad Gminnych. Wobec tego same wybory odbyłyby się w początku lipca. Tymczasem odbywają się już wybory na terenie Małopolski. Dają one dotychczas zwycięstwo listom chłopskim. Wybory w Kongresówce zdecydują prawdopodobnie o obliczu przyszłego Sejmu, bo dadzą możliwość zorientowania się w układzie sił społecznych.

Aresztowanie członków organizacji wywrotowej. Policja warszawska dokonała rewizji w lokalu organizacji p. n.: „Straż Narodowa". Wynikiem rewizji było znalezienie dużej ilości broni palnej, oraz bomb łzawiących. „Straż Narodowa" jest bojówką „Obrony Wielkiej Polski". Czyniła ona przygotowania do zamachów i zaburzeń przeciw rządowych. Oprócz nagroma-

dzonej broni znaleziono kompromitujące listy i dokumenty, wśród których znajdował się list byłego generała Hallera. Odkryto także fabryczkę bomb łzawiących, prowadzoną przez tę organizację. W związku z tą sprawą policja aresztowała cały szereg prawicowych wyrotowców.

Walka w Chinach. Głównym ogniskiem wojny w Chinach jest teraz miasto Hankou, w którym przebywa rewolucyjny rząd Chin Południowych. Do tego miasta zbliżają się z dwóch stron wrogie armje. Z jednej strony armja marszałka Czang-Tso-Lina, władcy Chin Północnych, z drugiej wojska generała Czang-Kai-Szeka, rozłamowca chińskiej rewolucji. Tak więc pod Hankou koncentrują się trzy armje, z których każda jest wroga dwum pozostałym. Jaki będzie wynik starcia tych trzech sił — niewiadomo; tymczasem najgorzej podobno czuje się Czang-Tso-Lin, który doznał niepowodzenia na obydwóch frontach. Jednak znawcy spraw wojskowych przewidują, że jest to niepowodzenie chwilowe. Największe niebezpieczeństwo klęski grozi, według tych opinii, wojskom dawnego kantońskiego rządu, broniącym Hankou. Przewidują też, że Hankou w najbliższym czasie będzie zdobyte przez nieprzyjaciół. Tak to rozbitcie wewnętrzne burzy zdobycze chińskiej rewolucji.

Powódź w Ameryce. Klęska powodzi w dolinie rzeki Missisipi, pomimo przewidywań uczonych, nie słabnie, a przeciwnie wzmagą się. Coraz to przychodzi wiadomość, że w jakimś nowem miejscu tama pękła i nowe wsie i miasteczka znalazły się pod wodą, a nowe dziesiątki tysięcy ludności utraciły dach nad głową. Do Ameryki napływają też ciągle listy z wyrazami współczucia ze wszystkich stron świata. Polski Czerwony Krzyż, oprócz takiego listu, zaofiarował też swoją pomoc dla ofiar powodzi, ale Czerwony Krzyż Amerykański podziękował i odpowiedział, że Ameryka tymczasem sama otacza opieką powodzian, tylko zapobiec klęsce nie potrafi, chociaż ma olbrzymie środki pieniężne i wyposażenie techniczne. Jak widać żywioł, gdy się rozpęta, umie pokonać największe wysiłki ludzkiego geniuszu.

Polsce zagraża klęska nieurodzaju. Niebawem zima, panująca w pierwszej połowie maja na ziemiach Polski, mogą mieć dla naszych urodzajów jaknajfatalniejsze następstwa. Powstrzymały one prawidłowy rozwój roślinności i znacznie osłabiły tę roślinność. Jeżeli taki stan miał trwać dłużej, należy się liczyć z możliwością klęski nieurodzaju.

Olbrzymi pożar na kolei. W Warszawie na Dworcu Wschodnim wybuchł pożar, który zniszczył warsztaty kolejowe i wyrządził szkody na kilka milionów złotych.

Kurs pszczelniczy C. Z. K. R.

Szkoła Hodowlano - Rolnicza w Dęblinie (poczta i st. kol. w miejscu) urzęduje w czasie od dn. 7 do dn. 11 czerwca r. b. 5-dniowy kurs pszczelniczy. Opłata za kurs 10 zł., za utrzymanie w internacie szkolnym 2 zł. dziennie. Wobec ściśle ograniczonej liczby uczestników, zgłoszenia należy przysłać do Dyrekcji Szkoły jaknajwcześniej z dołączeniem 5 zł. na konto opłaty.

ODEZWA.

Wielkie dzieło wyzwolenia twórczych sił całego narodu wymaga — obok wartości moralnych — również poważnego i głębokiego przygotowania.

I. MOŚCICKI.

Niedomagania wszelkich zbiorowych poczynań naszych wskazują wyraźnie, że należy rozwinąć szeroką działalność społeczną, by każdą jednostkę oświecić i uspołecznic, obudzić i rozwinąć w niej świadomość obywatelską i nauczyć intensywnie pracować.

Od natężenia działalności społeczno - oświatowej wśród dorosłych i młodzieży dorastającej zależy wartość tworzących się form zbiorowego życia, zależy przyszłość i siła państwa, rozwój gospodarczy i społeczny.

Najbardziej ofiarna i ideowa praca jednostek i zrzeczeń nie wyda plonu, jeśli nie będzie pokierowana przez jednostki do tej pracy przygotowane. Na wszystkich polach działalności społecznej i oświatowej potrzebni są instruktorzy, wskazujący metody działania, oraz instytucje doświadczone i pokazowe, dostarczające wzorów.

Skarb Pracy Oświatowo - Kulturalnej w zrozumieniu doniosłości pracy instruktorskiej podjął inicjatywę zogniskowania jej w Domu Pracy Instruktorskiej.

DOM PRACY INSTRUKTORSKIEJ zostanie wzniesiony w Warszawie na obszernym, uzyskanym już od Państwa placu w przyszłej oświatowej dzielnicy miasta przy ul. Wawelskiej.

DOM PRACY INSTRUKTORSKIEJ połączy pod wspólnym dachem instytucje społeczne, prowadzące pracę instruktorską, wytworzy wielką poradnię dla pracowników z całej Rzeczypospolitej.

DOM PRACY INSTRUKTORSKIEJ pomieści uczelnię dla pracowników społeczno - oświatowych, oraz umożliwi racjonalne organizowanie różnego typu kursów instruktorskich; zapewni ich słuchaczom dobre warunki mieszkania i studjów.

DOM PRACY INSTRUKTORSKIEJ pomieści pozatem placówki oświatowe jak: uniwersytet powszechny, kursy dla dorosłych, świetlice, biblioteki, sale odczytowe i koncertowe, stację opieki nad młodzieżą pracującą, poradnię zowodowe i t. p., stając się warsztatem doświadczalnym dla pracowników społeczno - oświatowych i jednocześnie wzorowym domem oświatowym dla najbliższej dzielnicy miasta.

DOM PRACY INSTRUKTORSKIEJ da w swem ognisku schronienie przyjezdnym pracownikom oświatowym, w odpowiednich salach umożliwi organizowanie zjazdów i konferencyj na szeroką skalę.

DOM PRACY INSTRUKTORSKIEJ będzie ogniskiem współdziałania placówek pracy społeczno-oświatowej na różnych terenach Rzeczypospolitej.

Skarb Pracy Oświatowo - Kulturalnej, zrzeszający 17 instytucyj społeczno - oświatowych dla celów inwestycyjnych w dziedzinę oświaty pozaszkolnej, dał dowód swej żywotności, powołując do życia prowizoryczne Ognisko Pracy Społeczno - Oświatowej.

Ognisko Pracy Społeczno - Oświatowej — minijatura domu pracy instruktorskiej, zajmująca czteropiętrową wynajętą oficynę przy ul. Wolskiej 44, — nie może podobać zadaniu; lokal, pomimo przebudowy, jest nieodpowiedni i zbyt szczypliwy.

Wzniesienie Domu Pracy Instruktorskiej, godnego stolicy Polski, na miarę potrzeb społeczno - oświatowych całej Rzeczypospolitej wymaga wydatnej pomocy społeczeństwa.

Komitet Główny Wielkiej Zbiórki na budowę Domu Pracy Instruktorskiej, powołany przez Skarb Pracy Oświatowo - Kulturalnej, zwraca się do społeczeństwa o jednorazowe dobrowolne opodatkowanie się. Komitet jest przekonany, że ta dobrowolna danina wpłynie i Dom Pracy Instruktorskiej dla dobra oraz chwały Rzeczypospolitej w niedługim czasie zostanie wzniesiony.

KOMITET GŁÓWNY ZBIÓRKI.

Warszawa, w kwietniu 1927 roku.

ZAPISY NA STUDJUM PRACY SPOŁECZNO-OŚWIATOWEJ.

Studjum Pracy Społeczno - Oświatowej na Wydziale Pedagogicznym Wolnej Wszechnicy Polskiej przyjmuje zapisy na rok 1927/28. Studjum, założone przez W. W. P. i szereg organizacji instruktorskich i społecznych, kształci w różnorodnych dziedzinach działalności oświatowej i społecznej osoby, które wykazały już zamiłowanie i przygotowanie życiowe do tej pracy. Program przewiduje następujące specjalizacje: A. Systematyczne nauczanie młodzieży pracującej i dorosłych oraz organizację oświaty pozaszkolnej, B. organizację życia kulturalnego, instruktorstwo fachowe (o ile kandydat posiada wykształcenie uprzednie rolnicze, handlowe i t p.), prowadzenie związków młodzieży i zrzeszeń społecznych, C. bibliotekarstwo, D. opiekę społeczną nad dziećmi.

Kandydaci powinni złożyć świadectwa szkolne (z ukończenia szkoły średniej, lub seminarjum nauczycielskiego, ze studjów wyższych, conajmniej dwuletnich) lub zgłosić się do kolokwium wstępnego. Niezbędne jest również zaświadczenie o rocznej praktyce w jakimkolwiek dziale pracy społecznej. Informacyj udziela i zapisy przyjmuje Wolna Wszechnica Polska (Warszawa, Śniadeckich 8).

TO I OWO.

Srodek przeciw muchom. Nadchodzi lato. Upalne letnie dni są za pasem. Miło jest po pracy odpocząć sobie w chłodnej czystej izbie. Jak przykro jest, gdy w takiej chwili przeszkadzają człowiekowi muchy, przed którymi trudno jest się opędzić. Różne środki stosowane są przeciw muchom. Jeden z doktorów cudzoziemskich poleca jako najlepszy środek ochronny przeciw pladze muszej malowanie ścian w mieszkaniach na kolor niebieski. Bowiem dwaj badacze francuscy, robiący doświadczenia nad organem wzroku u much, stwierdzili, że oczy muchy orientują się dobrze w jasnych, białych barwach, zaś kolor niebieski budzi u nich lęk nieopisany. W czasie doświadczeń zamieniono szyby w oknach w kuchni, w której się znajdowało dużo much, na szkło niebieskie, zostawiając tylko mały otwór, przez który przeszaczało się blade światło dzienne. Muchy stały się wówczas niespokojne, latały niepewne z kąta w kąt, a następnie rzuciły się masami do ucieczki, przez ową szczelinę w oknie.

Radzimy więc wypróbować powyższy sposób. A łatwo to zrobić. Niech koleżanki przy bieleniu dodadzą do wapna, którym będą bielić izbę, kuchnię, mleczarnię czy oborę, dużo farbki niebieskiej. Przekonają się wówczas koleżanki, a także i koledzy, że rano będą mogli dłużej spać, bo muchy nie będą im przeszkadzały.

Oświaty! oświaty! Jako objaw ciemnoty panującej jeszcze u nas podajemy poniżej kilka znachorskich przepisów „leczniczych” (czytaj uśmiercających), które mają podobno duże wzięcie u ludności w okolicach niezbyt oddalonych od Warszawy. I tak: na artretyzm używają tam maści zrobionej z żywych raków, łowionych koniecznie w maju i ze szpiku wołowego, na ból gardła — kompres z sierści kozłej, wtartej w białko od jajka; na bezsenność — łaskę czerwonego laku włożonego pod poduszkę, na liszaj — mały kieliszek wina, do którego dolewa się 4 — 5 kropli krwi, utoczonej z ucha czarnego kota. Złotaczkę leczy się w ten sposób, że chory musi aż do wyzdrowienia połykać łyżkę suszonego nawozu ptasiego. Tamtejsi znachorzy znaleźli nawet lekarstwo na starość: oto ostrą szczotką trzeba co rano wycierać mocno brzuch, a następnie obie nogi.

Czyż powyższe bzdurstwa nie zasmucą każdego czytelnika? Przecież to wyraźne dowody wielkiej ciemnoty w naszym kraju. Oświaty, oświaty, jeszcze raz oświaty!

HUMOR

PRZEGRZAŁ 5 ZŁOTYCH.

Pewien chłop chwalił się, że siekierą tak rąbie celnie, że żyd może położyć palec tuż koło drzewa na pieńku, a nie „zadziabi” mu palca. Założyli się z żydem o 5 złotych. Ale chłop se myśli: Pięć złotych było nie było, ale jak utnę mu paluch, to poskromi się żydowską pazerność. I rąbnął tak, że palec od ręki żyda odleciał na ziemię.

Żyd: — Aj waj, aj waj! psiakrew!... Ale przegrałście 5 złotych.

LEKKA ROBOTA.

Żyd do Wojciecha: — No, Wojciechu, ja wam dam lekką robotę: siedmiu chłopów będzie dach poszywać, a wy tylko będziecie wykრęcać snopki i im podawać. No, jak — zgoda?

WET ZA WET.

Jeden ksiądz kazał parobkowi podczas adwentu poszywać snopki na dachu plebanji, bo zaciekało. Parobek wziął się do roboty, a że mu się przykrzyło, więc zaczął sobie przyspiewywać: „Przez Twoje święte zmarłych powstanie...”

Ksiądz, słysząc to: — A cóż ty znowu wyprawiasz, to się teraz śpiewa wielkanocną pieśń?

Parobek: — A teraz w adwent poszywa się dach!
Nadesłał Cz. Łysik.

APARATY FOTOGRAFICZNE

oraz wszelkie przybory do fotografii

poleca

I. W. KASPRZYCKI

WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 45.

LATARNIE PROJEKCYJNE

własnej produkcji

**WIELKI WYBÓR PRZEZROCZY
EPIDJASKOPY**

do wyświetlania pocztówek, fotografii i rycin.

Wszelkie pomoce naukowe dla szkół rolniczych

poleca:

„POMOĆ SZKOLNA“ S-ka z ogr. odp.

WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 38, tel. 217-16 i 191-32.

TREŚĆ NUMERU: Na Zjazd do Lublina! — Ziemia — chleb — pokój, przez Leona Lutyka. — Krzyczeli: „Polska! Polska!“ (wiersz), przez Juliusza Słowackiego. — O parkach narodowych, przez Janinę Rybczyńską. — Litwa Kowieńska, przez A. Poboż. — Czy warto zorganizować chór i dlaczego, przez W. Hartmana. — POCO urządzamy „Święto Wiosny“? — Z życia akademickiego. — Pomorski Związek Młodzieży Wiejskiej. — Z Kół i Związków. — Zjazd byłych wychowanek szkoły rolniczej w Teodorówku. — Z Polski i świata. — Kurs pszczelniczy C.Z.K.R. — Odezwa Skarbu Pracy Kulturalno - Oświatowej. — Zapisy na Studium Pracy Społeczno - Oświatowej. — To i owo. — Humor. — Ogłoszenia.

CENNIK OGŁOSZEŃ: $\frac{1}{4}$ str. — 90 zł., $\frac{1}{2}$ str. — 50 zł., $\frac{3}{4}$ str. 25 zł., $\frac{1}{8}$ str. 15 zł.; Ogłoszenia na str. ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: **Bolesław Babski.**

Wydawnictwo: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Druk. „Stoleczna“, Warszawa, Wolska 16. Tel. 88-67.